

SERCE

EWANGELII

PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE – GOTARTOWICE
ROK X + LISTOPAD 2001 + NR 104

Wszystkich Świętych

W uroczystość Wszystkich Świętych na cmentarzu odprawiono Mszę św., zaś wieczorem młodzież oazowa przygotowała czuwanie modlitewne.

Wcześniej w sobotę 27.10 sprzątno parafialny cmentarz. Serdeczne „Bóg zapłać!” tym wszystkim, którzy poświęcili temu swój czas i wysiłek.

Kolęda

17 listopada rozpoczynają się w naszej parafii odwiedziny duszpasterskie, tzw. kolęda.

Otwarcie sali

28 listopada zostanie otwarta nowa, duża sala gimnastyczna wybudowana kosztem 4 mln zł przy Gimnazjum Nr 7 (dawniej SP 36).

Czuwaj!

Gorąco dziękuję Mieszkańcom Boguszowic za serdeczną pamięć i spontaniczną ofiarność na zbudowanie nowego, przepięknego nagrobka dla mojej Siostry św.p. Janiny Wicher zmarłej 1 listopada 1973 r.

*Zofia Węgrzyn
Kraków*

Nowa sala

28 listopada 2001 r. nastąpi uroczyste otwarcie nowej sali gimnastycznej jaka została zbudowana przy Gimnazjum Nr 7 (dawniej SP 36). Sala ta należy do największych z 6 sal budowanych w tym roku w Rybniku. Jej koszt wyniósł około 4 mln zł.

Szkoła różna od innych

rozmowa z mgr Lidią Moc - dyrektorem Gimnazjum Nr 7 w Boguszowicach

Dawniej Szkoła Podstawowa Nr 36 a dziś?

Teraz Gimnazjum Nr 7. W 1997 roku otwarto Szkołę Podstawową Nr 36, po dwóch latach rozdzielono ją na podstawówkę oraz gimnazjum. Obecnie istnieje tylko gimnazjum.

Jaki rejon obsługuje to gimnazjum?

Chodzą do nas dzieci ze Starych Boguszowic, z Gotartowic i Kłokocina. Aktualnie 685 uczniów tworzących 25 oddziałów klasowych.

Są jakieś problemy z aklimatyzacją w nowej szkole?

Nowe dzieci szybko przystosowują się do nowej szkoły, choć muszą przyznać, że na początku są nią zaskoczeni. Być może dlatego, że jest to obiekt tak różny od innych. Ja sama przychodząc tu z SP 31 na Nowinach byłam zaskoczona nie tyle samym budynkiem, co zdyscyplinowaniem uczniów.

Do tej pory szkoła nie miała sali gimnastycznej.

Rzeczywiście. Ćwiczyliśmy na auli przerobionej na salę gimnastyczną oraz w klasie przystosowanej na potrzeby wufu. Szkoła ma także siłownię, salę do ping-ponga i salę do skoku wzwyż. Poza tym są boiska do piłki nożnej, koszykówki i siatkówki oraz bieżnia i korty tenisowe. To mimo wszystko jest znakomita baza dla uprawiania sportu. W szkole mamy więc klasę sportową o specjalności piłki nożnej. Działają także Szkolny Klub Sportowy prowadzący sekcję piłki siatkowej oraz Uczniowski Klub Sportowy z sekcjami piłki nożnej i lekkiej atletyki.

Sytuacja jeszcze poprawi się po 28 listopada kiedy oddana zostanie do użytku nowa sala gimnastyczna.

To wspaniały nowoczesny obiekt. Sala ma pełnowymiarowe boisko do piłki ręcznej, boisko do koszykówki i siatkówki. Są szatnie, natryski, ubikacje, pokój trenerów i pokój pierwszej pomocy. Została wyposażona w cały niezbędny sprzęt sportowy. Poza tym salę można przedzielić kotarą na dwie mniejsze, co pozwala prowadzić ćwiczenia dla dwóch grup równocześnie.

Czy w związku z tym szkoła postawi na sport?

W planach rozwoju szkoły ujęliśmy trzy kierunki. Po pierwsze - informatyka. Szkoła posiada dwie pracownie komputerowe, w tym jedną z dostępem do internetu oraz 22 komputery. Po drugie - sport i to w bardzo szerokim zakresie. Po trzecie - języki obce. Prowadzimy zajęcia z języka angielskiego, niemieckiego i francuskiego, a przy szkole działa Klub Unii Europejskiej. Szkoła jest znakomicie przystosowana dla osób niepełnosprawnych. Obecnie to jedyne takie gimnazjum w Rybniku. Można by to wykorzystać. To na razie w sferze planów. Byłoby to jednak z korzyścią zarówno dla uczniów naszej szkoły jak i dla osób niepełnosprawnych.

Szkoła nie żyje tylko sportem?

Oczywiście, że nie. Mamy liczne koła zajęć pozalekcyjnych: muzyczne, plastyczne, teatralne, historyczne, ekologiczne, języka angielskiego i dwa koła języka niemieckiego. Poza tym powstaje gazetka szkolna i działa wspomniany już Klub Unii Europejskiej.

Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia.

Rozmowę przeprowadził Krystian Dziurok

wieści

Nowy dom parafialny

Na budowie nowego domu parafialnego kończy się kafelkowanie pomieszczeń Ochronki II (kuchnia, jadalnia, bank

ubrań), Klubu Bezrobotnego i salki katechetycznej. W dalszej kolejności pomieszczenia te będą meblowane i wyposażane.

Odbywa się także montaż okien oraz zakupiono piec c.o. do ogrzewania całego obiektu.

Spotkanie dla seniorów

Regionalne Towarzystwo Oświaty Zdrowotnej w Rybniku wespół z Brytyjskim Funduszem Know How zorganizowało 5.11 w klubie „Arka” spotkanie dla seniorów. W trakcie spotkania przekazano informacje o sposobach radzenia sobie w sytuacjach zagrożenia przestępczego, możliwościach uzyskania pomocy, a także utworzeniu Uniwersytetu III Wieku.

K.D.

Barbórka 2001

Błogosławieństwa Bożego i nieustannej opieki św. Barbary
wielu sił, zdrowia, pomyślności
szczęścia rodzinnego
bezpiecznej i pewnej pracy
z okazji święta życzą wszystkim Górnikom z parafii oraz ich rodzinom

*ks. Proboszcz wraz ze Współpracownikami
oraz redakcja „SE”*

Zapraszamy na uroczystą Mszę św. w intencji górników 4.12 o godz. 8.30.

Program „Festiwalu pokoleń”

Listopad - **„Boguszowice w sepia”** - konkurs na starą fotografię

Grudzień - **„Gawęda z iskierką”** - konkurs gawędziarski dla seniorów

Styczeń - **„Pocztówka z Boguszowic”** - konkurs plastyczny dla dzieci

Luty - **„Serdecznie ważne: dom, miłość, ojczyzna”** - konkurs piosenki
poetyckiej dla młodzieży

Marzec - spektakl przygotowany z prac laureatów poszczególnych konkursów

O konkursie na starą fotografię „Boguszowice w sepia”

opowiada Cezary Maciej Kaczmarczyk - odpowiedzialnym za program
„Festiwal pokoleń”

Co mam zrobić jeśli posiadam starą fotografię Boguszowic?

Przynieść do harcówki począwszy od dnia ogłoszenia konkursu aż do 2 grudnia. Codziennie w godz. 17.00-18.30 będzie tam ktoś, kto odbierze fotografie.

Czy muszą to być zdjęcia w sepii?

Nie muszą. Ważne by były wykonane w latach 1816-1970.

Tematyka zdjęć jest dowolna?

Interesuje nas wszystko co związane jest z Boguszowicami: krajobraz, zabytki, zwyczaje, życie rodzinne i religijne, różne wydarzenia itd. Czekamy wreszcie na fotografie przedstawiające samych mieszkańców w różnych ciekawych i niezwykłych miejscach.

Co jeśli mam zdjęcia po swoich rodzicach, dziadkach?

Właściciel fotografii wcale nie musi być ich autorem. Można więc zgłaszać do konkursu fotografie ze zbiorów rodzinnych, wykonane przez rodziców, dziadków, rodzeństwo. Ważne jest by fotografie dostarczyła osoba dorosła.

Jak zakończy się konkurs?

Najlepsze prace zostaną nagrodzone. Z konkursowych fotografii przygotujemy w harcówce wystawę dla wszystkich mieszkańców, na którą już dziś serdecznie zapraszam.

Regulamin konkursu na starą fotografię „BOGUSZOWICE W SEPII”

I. TERMINARZ KONKURSU

1. Nadsyłanie fotografii do 2 grudnia 2001 r. Zdjęcia będą odbierane w harcówce przy ul. Strażackiej, codziennie w godz. 17.00-18.30.
2. Ogłoszenie wyników połączone z otwarciem wystawy oraz rozdaniem nagród nastąpi 8 grudnia 2001 r. o godz. 16.00 w harcówce.

II. ZASADY UCZESTNICTWA

1. W konkursie mogą brać udział dorośli, obecni lub byli mieszkańcy Boguszowic.
2. Format oraz ilość nadesłanych zdjęć dowolna.
3. Każde zdjęcie na odwrocie powinno zawierać opis:
 - imię i nazwisko, adres, ewentualnie numer telefonu właściciela zdjęcia,
 - tytuł, miejsce, rok i okoliczności wykonania
 - co lub kogo zdjęcie przedstawia, ewentualnie autor zdjęcia
4. Zdjęcia powinny być wykonane w latach 1816-1970.

III. TEMATYKA ZDJĘĆ

1. Zmienność, urok i rozwój krajobrazu Boguszowic: zdjęcia krajobrazu, architektury, domów, kapliczek, przyrody, zwierząt domowych itp.
2. Ludzie: ich zajęcia, zawody, zwyczaje, obyczaje, zabawy, ubiory, uroczystości rodzinne, zdjęcia weselne, portrety itp.
3. Nasze losy: zdjęcia z okresu powstań, wojen w kraju i za granicą, ważne wydarzenia w historii Boguszowic.
 4. Sport i podróże
 5. Życie religijne
6. Zdjęcia reportażowe oraz dokumentacyjne

IV. NAGRODY

1. Specjalne jury wyłoni najciekawsze zdjęcia, które zostaną nagrodzone oraz zakwalifikowane do wystawy.

2. Nagrodą główną jest aparat fotograficzny.

V. ORGANIZATORZY

1. Organizatorzy ponoszą pełną odpowiedzialność za nadesłane prace oraz ich zwrot po zamknięciu wystawy.
2. Organizatorami konkursu w ramach programu MAKE A CONNECTION - PRZYŁĄCZ SIĘ są: Nokia Poland sp. z o.o., Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży oraz Niezależna Drużyna Harcerzy Starszych z Boguszowic.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU !!!

Apokalipsa pędzlem (5)

jeździec z wagą i płonąca pochodnia

Jeździec z podniesioną wysoko wagą oraz anioł zwiastujący swą trąbą spadającą z nieba płonąca pochodnię, to treść malowidła, które można zobaczyć na sklepieniu naszego parafialnego kościoła. Licząc od strony wejścia jest to trzecie w kolejności malowidło. Przedstawia skutki otwarcia trzeciej pieczęci i wystąpienia trzeciej trąby, które w swej proroczej wizji ujrział św. Jan.

Trzecia pieczęć – „A gdy otworzył pieczęć trzecią, usłyszałem <Przyjdź!> I ujrzałem : A oto czarny koń, a siedzący na nim miał w ręce wagę. I usłyszałem jakby głos pośrodku czterech zwierząt, mówiący : <Kwarta pszenicy za denara i trzy kwarty jęczmienia za denara, a nie krzywdź oliwy i wina!>” [Ap 6/5-6].

Trzecia trąba – „I trzeci anioł zatrąbił: i spadła z nieba wielka gwiazda, płonąca jak pochodnia, a spadła na trzecią część rzek i źródła wód. A imię gwiazdy zowie się Piołun. I trzecia część wód stała się piołunem, i wielu ludzi pomarło od wód bo stały się gorzkie” [Ap 8/10-11].

głód i drożyzna

Koń barwy czarnej symbolizuje głód i drożyznę. Jeździec siedzący na nim w ręce trzyma wagę, która w Starym Testamencie najczęściej jest wspominana w związku z zaleceniami dotyczącymi sprawiedliwego odmierzania żywności. Sugerować to może, że świat dotyka wielki kryzys ekonomiczny, który powoduje drożyznę i głód. Towarzyszyć temu mogą rynkowe malwersacje, skoki na giełdach, nieuczciwość handlowców itp. Okresy niedostatku, czy wręcz głodu, nie są niczym zaskakującym, gdyż w różnych częściach świata w różnych czasokresach zdarzały się one od „zawsze”. Także w naszych czasach miliony ludzi niedojada, będąc regularnie głodnymi i żyjąc w ogromnym ubóstwie. To co wyróżnia tę plagę, to ogólnoświatowy zasięg tej klęski. Przyczyną załamania się światowego systemu gospodarczego może być klęska spowodowana otwarciem poprzedniej pieczęci, która zapowiada sprowadzenie na świat pożogi wojennej o globalnym zasięgu. Nie ulega wątpliwości, że czasokres, o którym prorokuje św. Jan jest bardzo uciążliwy dla większości światowego społeczeństwa. Można by go przyrównać z wielkim światowym kryzysem gospodarczym lat międzywojennych, kiedy na skutek inflacji skoki cen były bardzo gwałtowne, a towarzyszące tym zjawiskom bezrobocie i nędza społeczna powodowały nierzadko głód. Denar w czasach św. Jana stanowił zapłatę za dniówkę pracy, a kwarta była dzienną racją żywności dla robotnika. Pszenica jako zboże lepsze jest trzykrotnie droższa od jęczmienia. Opisane tu dość szczegółowo proporcje zarobków do cen żywności wskazują, że pensja wystarcza z ledwością na przeżycie, na zakup minimalnych porcji żywności. Na uwagę zasługuje ograniczenie rozmiarów tej klęski, gdyż „zabrania się krzywdzić oliwę i wino”. Zboże, oliwa i wino stanowiły podstawę pożywienia niezbędnego do przeżycia w I w. n.e. Zboże ma być bardzo drogie, ale jednak możliwe do zakupienia, a wino i oliwa mają być dostępne dla każdego. Tak więc rozmiary tej klęski są w wyraźny sposób kontrolowane i ograniczane przez Pana Boga. Celem głównym Boga, pomimo gniewu na bunt człowieka przeciwko Sobie - Stwórcy, jest bowiem ciągle jeszcze ratowanie ludzi, przez doprowadzenie ich do nawrócenia, czyli do pokuty i wiary w Ewangelię. Warunkiem podstawowym Bożego miłosierdzia jest ponadczasowa zasada, którą wspaniale ujął św. Jakub: „Bóg sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę” [Jk 4/6]. Pan Bóg choćby tylko ze względu na jedną osobę, cierpliwie zaczeka z Sądem Ostatecznym, dając jej szansę powrotu do Ojca Niebieskiego. O niezwyklej cierpliwości Boga wspomina św. Piotr – „Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy – bo niektórzy są przekonani, że zwleka – ale On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia” [2P 3/9].

tragedia zatrucia wody pitnej

Na ziemię spada wielka gwiazda, przypominająca płonąca pochodnię. Ale jej celem nie jest palenie, jak przy

poprzednich klęskach wywołanych pierwszymi dwiema trąbami. Jej celem są rzeki, studnie i wszelkie źródła wód słodkich. Gwiazda ta nosi imię Piołun. Piołun znany jest ze swej gorzkości. Podobnie gwiazda Piołun sprawia, że 1/3 część wód pitnych staje się gorzka. Gorzkość ta pozbawia wielu ludzi życia, czyli jest to trucizna. Nawróćcie się, zegnijcie kolana przed Stwórcą, pokutujcie, zdaje się mówić Stwórca do swych zbuntowanych stworzeń. Ogromne nieszczęście z punktu widzenia człowieka. Aż trudno uwierzyć, że to Pan Bóg poleci kiedyś tego dokonać. Ale też trudno uwierzyć, że człowiek swym lekceważeniem Boga, niewiarą i niemoralnością, doprowadzi Boga do takiego gniewu.

testy gorzkiej wody

Wypicie gorzkiej wody zaprawionej pyłem z podłogi świętego przybytku (gdzie składano ofiary), była zgodnie z Prawem danym przez Boga Mojżeszowi, testem prawdy dla kobiety posądzonej przez swego męża o zdradę, gdy nie została przyłapana na gorącym uczynku. Kobieta była uznana za czystą, gdy gorzka woda nie spowodowała żadnych chorobowych skutków na jej ciele, w szczególności tych związanych ze zdolnością do prokreacji [Lb 5/11-31]. Tak więc gorzka woda stanowiła dla Izraelitów swoisty środek testu prawdy o czystości moralnej. Woda gorzka była także symbolem karania Izraelitów za bałwochwalstwo i zatwardziałość serca, jak to miało miejsce w VI w. p.n.e., gdy wszyscy Judejczycy zginęli lub zostali wygnani na 70 lat do niewoli babilońskiej, a Jerozolima wraz ze świątynią zostały doszczętnie zniszczone. Tak przestrzegał Pan Bóg swój naród przed tą klęską ustami proroka Jeremiasza – „I rzekł Pan: <Dlatego, że opuścili moje Prawo, które im dałem, że nie słuchali mojego głosu i nie postępowali według niego, lecz postępowali według zatwardziałości swego serca i chodzili za Baalami, jak ich nauczycieli ich przodkowie. Dlatego to mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: Oto daję im – narodowi temu – za pokarm piołun i za napój wodę zatrutą. Rozprószę ich między narodami, których nie znają oni ani ich przodkowie, i poślę w ślad za nimi miecz, aż dokonam zupełnej ich zagłady>” [Jr 9/12-15].

W Księdze Apokalipsy woda gorzka jest nie tylko symbolem wymierzenia przez Boga kary, ale jest narzędziem w rękę Pana. Tak jak Bóg nie pozwolił z siebie drwić narodowi wybranemu w czasach proroka Jeremiasza, tak tym bardziej jego gniew dotknie zepsute moralnie społeczeństwo czasów apokaliptycznych. Z drugiej strony ten test prawdy dla zdradzającego swego Stwórcę stworzenia, jest kolejną szansą do opamiętania się dla coraz węższej grupy wrażliwych na wołanie Boga ludzi.

testy ku opamiętaniu

Diabeł kusi, a Pan Bóg doświadcza (lub inaczej testuje) [Jk 1/12-16]. Choć z pozoru pokusa i test przejawiają się zupełnie tak samo, różnią się diametralnie ze względu na cele. Celem pokusy jest zniszczenie, doprowadzenie do duchowej śmierci. Celem testów jest nawrócenie ku Bogu lub zbudowanie i zahartowanie wiary. Każde wydarzenie może być zarazem pokusą ku złemu lub testem zachęcającym wytrwale ufać Bogu i Jego Słowu. Do człowieka (do każdego z nas) należy zawsze wybór. Czy wykorzysta daną sytuację ku zbudowaniu, czy też stanie się ona dla niego kamieniem upadku? Z punktu widzenia Boga dobrą próbą dla każdego człowieka mogą być zarówno doświadczenia wydarzeń radosnych i przyjemnych, jak i tych smutnych i bolesnych. Za wszystkie okoliczności, jakie przynosi nam życie, mamy bowiem dziękować Bogu – suwerennemu władcy wszechświata. Mamy je wszystkie przyjąć jako od Pana i wszystkie przetrzymać starając się za wszelką cenę nie grzeszyć. Często jest to niezwykle trudne. Z drugiej strony wiemy bardzo dobrze, że gdyby nie te okoliczności trudne, powodujące nierzadko cierpienia, to byłoby prawie niemożliwe ostać się komukolwiek przy Bogu. Nie bez powodu mądry Kohelet przekonuje – „Lepiej iść do domu żałoby, niż iść do domu wesela, bo w tamtym jest koniec każdego człowieka, i człowiek żyjący bierze to sobie do serca. Lepszy smutek niż śmiech, bo przy smutnym obliczu serce jest dobre” [Koh 7/2-3]. A inne polskie przysłowie ludowe mówi – „Jak trwoga to do Boga”. Im bardziej pyszne i zepsute moralnie społeczeństwo, tym trudniej przebić się do świadomości ludzkiej przez doświadczenia radości i powodzenia. Jedynym ratunkiem dla człowieka jest wtedy bolesny wstrząs, który może doprowadzić go do pokornego zwrócenia się ku Bogu. Wydaje się, że na tym właśnie polega Boże miłosierdzie czasów „Apokalipsy”. Choć nie wiemy kiedy dokładnie nasz Pan Przyjdzie. Powtórnie, nie zrobi tego bez ostrzeżeń. Wszystkie globalne kataklizmy poprzedzające Jego Przyjście mają być tego zwiastunami. Coraz boleśniejsze plagi są ogromną szansą do opamiętania dla „resztki” wybranych przez Boga na zmartwychwstanie ku życiu wiecznemu w Bożym Królestwie. „A od drzewa figowego uczcie się przez podobieństwo! Gdy jego gałązka staje się soczysta i liście wypuszcza, poznajecie, że zbliża się lato (czyli czas Bożych żniw – przypis redaktora). Tak samo i wy, kiedy ujrzyecie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest, we drzwiach” [Mt 24/32-33].

Ciąg dalszy rozważań o Bożej sprawiedliwości, przy omawianiu kolejnych malowideł przedstawiających plagi, których zwiastunami są otwierane kolejno pieczęcie i trąbienie trąb.

Piotr

Przy opracowywaniu tego artykułu korzystałem z następującej literatury :

1. A. Jankowski, K. Romaniuk, L. Stachowiak : Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu. Pallottinum 1975.



Informator Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej

Serdecznie zapraszamy wszystkich parafian do twórczego podziękowania Panu Bogu za dar narodzenia Pana Jezusa przez włączenie się do naszego konkursu:

Konkurs szopek bożonarodzeniowych i scen z życia Świętej Rodziny

Regulamin konkursu:

- 1. Uczestnikami konkursu mogą być klasy, rodziny, grupy, lub osoby indywidualne.**
- Prace mogą być wykonane w różnych formach, technikach i z różnego materiału. Proponujemy, aby obok tradycyjnych „stajenek” powstały także prace obrazujące dalsze życie Świętej Rodziny.
- Do każdej pracy dołączamy dwie karteczki z danymi o autorze (autorach): imię, nazwisko, wiek autora, klasa, szkoła, telefon, parafia.
- Prace będą odbierane w kościele przy ołtarzu św. Barbary w dniach od 10 grudnia do 16 grudnia, przed i po Mszy św. roratniej (o godz. 6.30), w niedzielę 16 grudnia prace będą odbierane przed i po każdej mszy św.
- Kryteria oceny: pomysłowość; wkład pracy; rozwiązania techniczne; estetyka; ogólny wyraz artystyczny.
- Prace będą oceniane w dwóch kategoriach: **praca zespołowa, praca indywidualna.**
- Niezależnie zostanie przyznana **„nagroda publiczności”.**
Każdy odwiedzający kościół może oddać głos do skrzynki z podaniem nr pracy i swojego imienia i nazwiska.
- Autorzy najlepszych prac otrzymają nagrody, a wszyscy wyróżnienia i dyplomy.
- W czasie Świąt Bożego Narodzenia w kościele parafialnym zostanie zorganizowana wystawa.
- Dnia 6-go stycznia o godz. 11.30 zostanie odprawiona uroczysta Msza św. w intencji uczestników konkursu, ich rodzin i ich szkół oraz w intencji wszystkich sponsorów. **Serdecznie zapraszamy.**
Po Mszy św. nastąpi rozstrzygnięcie konkursu połączone z wręczeniem nagród i dyplomów.
- Ostateczny termin odbioru nagród, wyróżnień i dyplomów upływa z dniem 20.01.02.

Dodatkowe informacje można uzyskać u pani Kornelii Kaczmarczyk (tel.42-55-615)

Zapraszamy członków i sympatyków Akcji Katolickiej na Mszę św. o godz. 17.00 w czwartek 20 grudnia, na której pragniemy podziękować Bogu za kolejny rok działania naszego stowarzyszenia. Po Mszy św. zapraszamy na spotkanie opłatkowe do klubu „Arka” połączone z rozmową o Akcji – co nam się udało dobrego zrobić w tym roku, co nam nie wyszło, a co pragniemy zrobić w przyszłym roku.

Listopad jest miesiącem zadumy i refleksji nad śmiercią, gdyż rozpoczyna się dwoma szczególnymi dniami: Dniem Wszystkich Świętych i Dniem Zadusznym czyli „Wspomnieniem wszystkich zmarłych”.

Świętymi bądźcie bo Ja jestem Święty

Listopad jest miesiącem zadumy i refleksji nad śmiercią, gdyż rozpoczyna się dwoma szczególnymi dniami: Dniem Wszystkich Świętych i Dniem Zadusznym czyli „Wspomnieniem wszystkich zmarłych”.

Dzień Wszystkich Świętych jest radosnym świętem wszystkich, którzy wierzą w Pana Jezusa Chrystusa i zwa się chrześcijanami. Często święty kojarzy nam się z osobą, która za życia robiła wiele dobrych rzeczy, albo wiele wycierpiała, albo oddała życie za wiarę czy drugiego człowieka i za to właśnie otrzymała wspaniałą nagrodę w niebie – Świętość. Tymczasem, kiedy Pan Bóg stworzył człowieka „na obraz Boży go stworzył” [Rdz 1/27], a Bóg jest Święty. „Świętymi bądźcie, bo Ja jestem Święty” mówi do nas Bóg słowami Księgi Kapłańskiej [Kpł 11/44], cytowanej w I Liście św. Piotra [1P 1/16]. Św. Paweł w swoich Listach do nawróconych pogan w Rzymie, Koryncie, Efezie, Filipi, Kolosach, Tesalonice zawsze do adresatów zwraca się : „do świętych (...)”. Św. Jan zapewnia – „Każdy, kto pokłada w Nim nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty” [1J 3/3]. Czyż więc jako chrześcijanin nie myślę o sobie jako o świętym? A któż to jest święty? Święty, to ten, który nosi w sobie Świętego Boga.

Dzień Wszystkich Świętych

Pan Bóg stworzył Adama jako świętego – „na swój obraz i podobieństwo” [Rdz 1/26-27]. Ale grzech spowodował, że Adam stracił swoją świętość. Grzech sprawił, że stał się „brudny”, „nieczysty”, „skalany” w oczach Świętego Boga. Do dziś ponosimy konsekwencje grzechu pierwszego człowieka, dlatego też nasza natura już od poczęcia jest skalana, skłonna do złego. Ale Bóg Stwórca zawsze pragnął aby Jego stworzenie nadal było do Niego podobne. Dlatego przez wieki prowadził ludzi do coraz lepszego poznania kim jest Święty Bóg i jaka jest Jego wola wobec człowieka. Najpierw dał ludziom Prawo, które mieli wypełniać, aby uczyć się dyscypliny w pokonywaniu grzesznych skłonności swojej natury. Potem dał swojego Syna Jezusa Chrystusa, aby przez Jego śmierć (Świętego Boga za grzesznych ludzi) na nowo uświęcić człowieka. Jezus umierając na krzyżu, swoją krwią zmył wszelki brud i nieczystość grzechu człowieka. Nie przestaliśmy grzeszyć, ale otworła się dla nas wspaniała możliwość : Święty Bóg – Jezus Chrystus pragnie wejść do serca człowieka, aby przez swoją w nim obecność uświęcić całego człowieka. W Księdze Apokalipsy 3/20, Jezus mówi – „Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i będę z Nim wieszerał, a on ze Mną”. Jeśli człowiek pragnie być świętym, musi sam osobiście otworzyć drzwi swojego serca (które mają klamkę tylko od wewnątrz!) i zaprosić Świętego Boga w osobie Jezusa Chrystusa do siebie. Tak zrobili pierwsi chrześcijanie w Rzymie, Efezie, Filipi, itd. i dlatego św. Paweł nazywał ich świętymi. Każdy człowiek staje w swoim życiu przed pytaniem – Kim dla mnie jest Bóg? Do pewnego momentu rodzice decydują o życiu duchowym dziecka – uczą modlitwy, posyłają na religię, przyprowadzają do Sakramentów itp. Choć wpływ rodziców jest bardzo ważny i niezwykle pomocny, nigdy nie może zastąpić osobistej woli samego dziecka (tak jak z drugiej strony rodzice zaniedbujący czy lekceważący życie duchowe swojego dziecka nie mogą przekreślić jego osobistej woli by oddać się Bogu w życiu dorosłym, nawet wbrew rodzicom). Każdy z nas dorasta, i dochodzi do takiego momentu w swoim życiu, że sam osobiście musi podjąć decyzję - Co dalej z moim życiem? Kim w moim życiu ma być Bóg i jak mam wobec tego żyć?

Są dwie możliwości. Jedną z nich jest decyzja o przyjaźni z Bogiem, druga o separacji od Boga. Pan Bóg oczekuje mojej odpowiedzi i jeśli świadomie zwrócę się do Niego swoimi słowami prosząc aby wszedł do mego serca i został moim osobistym Panem i Zbawicielem, On uświęci moją osobę swoją obecnością. Nie znaczy to, że nagle przestanę grzeszyć, ale jako grzeszny człowiek pozwolę Świętemu Bogu prowadzić mnie przez życie zgodnie z Jego wolą, oczyszczać mnie z moich grzechów i formować do coraz większej doskonałości. Jeśli wybiorę separację z Bogiem, On uszanuje moją wolną wolę, ale też nie mogę nazywać się świętym. Może warto się chwilę zastanowić czy ja jestem święty? Czy mogę nazywać się chrześcijaninem? W dniu Wszystkich Świętych cieszymy się i radujmy, bo to święto wszystkich, którzy noszą Świętego Boga w swoim sercu.

Dzień Zaduszny

Dzień Zaduszny jest dniem, w którym wspominamy wszystkich zmarłych. Ten dzień skłania do refleksji nad sobą, nad życiem swoim i innych. Nie każdy człowiek, otworzył bowiem drzwi swojego serca przed Bogiem. Nie każdy może nazywać się świętym. Może nawet na pozór robić dobre rzeczy, uczestniczyć w religijnych obrzędach, zachowywać tradycje, a nawet być ochrzczonym jako dziecko, ale nie być świętym jako dorosły. Święty to ten, który nosi w sobie Świętego Boga w osobie Jezusa Chrystusa. Czy ja jestem święty? Czy Ci moi bliscy, którzy już

umarli byli i są święci? Na pierwsze pytanie każdy z nas musi sam sobie odpowiedzieć, na drugie odpowiedź znali Ci co odeszli i Pan Bóg. Nurtuje nas pytanie gdzie wobec tego odeszli? Pan Bóg w swoim słowie wielokrotnie objawiał co czeka człowieka po śmierci. Życie nasze nie kończy się w dniu śmierci fizycznej. Człowiek jest bowiem istotą cielesną (materialną) i duchową jednocześnie, choć więc ciało umiera, duch człowieka żyje dalej. Pytanie tylko gdzie i jak żyje?

Słowo Boże objawia nam dwie możliwości: stan oczekiwania na Niebo, albo na Piekło. Mówimy o oczekiwaniu, gdyż powszechne zmartwychwstanie ludzkich ciał do życia w Niebie lub w Piekło nastąpi dopiero w czasach ostatecznych, przy Powtórny Przyjściu Pana Jezusa. Niebo otwarte jest dla tych wszystkich, do których przyzna się Pan Jezus, którzy zaufali Jedynemu Bogu, zgodnie z obietnicą: „Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam gdzie ja jestem” [J 14/1-3]. W Niebo jest nam łatwo uwierzyć, bo kojarzy się ze szczęściem życia w bezpośredniej obecności Boga, z uwolnieniem od trudów ziemskiego życia, z Bożymi nagrodami. Znacznie trudniej wierzyć współczesnemu człowiekowi w istnienie Piekła. Ale Piekło istnieje: „(...) gdy z nieba objawi się Pan Jezus z aniołami swojej potęgi w płomienistym ogniu, wymierzając karę tym, którzy Boga nie uznają i nie są posłuszni Ewangelii Pana naszego Jezusa. Jako karę poniosą oni wieczną zagładę z dala od oblicza Pańskiego i od potężnego majestatu Jego w owym dniu, kiedy przyjdzie, aby być uwielbionym w świętych swoich i okazać się godnym podziwu dla wszystkich, którzy uwierzyli” [2Tes 1/7-10].

Jest jeszcze taki stan lub miejsce zwane Czyścicem, co do którego istnienia teolodzy ciągle się spierają, a którego zrozumienie wśród ludzi bywa czasem bardzo opaczne. Czyściec (jeśli istnieje) przeznaczony jest dla tych, którzy otwarli przed Bogiem swoje serca, pozwolili Mu uświęcić siebie, a więc byli świętymi, ale z różnych powodów tę świętość w sobie niszczyli brudem popełnionych grzechów. Czyściec jest jakby taką szczególną poczekalnią, czy przedsionkiem Nieba. Czyściec nie jest ratunkiem dla niewierzących, którzy ustawili się w poczekalni na Piekło, ale oczyszczeniem zmarnowanych szans świętych, by lepiej służyć Bogu i być świętymi, tak jak On jest Święty: „Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus. I tak jak ktoś na tym fundamencie buduje: ze złota, ze srebra, z drogich kamieni, z drzewa, z trawy lub ze słomy, tak też jawne się stanie dzieło każdego: odsłoni je dzień Pański; okaże się bowiem w ogniu, który je wypróbuje, jakie jest. Ten, którego dzieło wzniesione na fundamencie przetrwa, otrzyma zapłatę; ten zaś, którego spłonie, poniesie szkodę: sam wprawdzie ocaleje, lecz tak jakby przez ogień. Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Boży Duch w was mieszka? Jeśli kto zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” [1Kor 3/11-17]. Kto więc odrzuca możliwość bycia świętym Boga, tego zniszczy Bóg, czyli trafi do Piekła. Kto lekceważy swoją świętość słabym jakościowo życiem na ziemi, ten pójdzie do Nieba, ze względu na położony fundament, czyli posiadanie Jezusa w sercu, ale „jakby przez ogień” czyli przez Czyściec. Ponieważ jesteśmy niedoskonalimi, Czyściec dotyczy w jakimś stopniu każdego wierzącego.

Kiedy myślimy, modlimy się za naszych zmarłych to miejmy świadomość, że to oni sami zdecydowali i wybrali już tu na ziemi drogę do Nieba albo drogę do Piekła. Z chwilą ich śmierci, czas wyboru i decyzji się skończył. Odpowiedź co wybrali zna często w 100 procentach tylko Bóg i oni. Dla nas pozostanie to tajemnicą, aż do dnia naszej śmierci. Dla nas czas wyboru i decyzji jeszcze trwa, nie zmarnujmy go, bo „nie znamy dnia ani godziny”.

Dwie historie

Bóg jest Panem życia i śmierci i tylko od Niego zależy, kiedy nadejdzie czas naszej śmierci.

Historia pierwsza:

21 października 1999 roku. Chłodny, mglisty dzień i przeraźliwe wycie karetki pogotowia. Mój mąż spadł z dachu naszego budującego się domu. 9 m wysokości, wystający betonowy balkon, płot sąsiadów, góra gruzu i złomu pod domem, 1 m² zielonej trawy. Spadł na ten 1 m² trawy, „omijając” wszystkie przeszkody. W szpitalu diagnoza: złamanie 2 żeber, naderwanie wątroby. Natychmiastowa operacja. Po dwóch tygodniach znów byliśmy razem. Staliśmy na krawędzi śmierci, ale Pan zdecydował, że to jeszcze nie ten czas. Ktoś żartował, że jego Anioł Stróż powinien iść na wcześniejszą emeryturę, ze względu na pracę w niebezpiecznych warunkach.

Historia druga:

Do szpitala gdzie pracuje moja siostra, przywieźli mężczyznę. Spadł z 3 m, z rusztowania. Diagnoza: uraz głowy, masywne stłuczenie mózgu, krwotok mózgowy. Po operacji już się nie obudził. Po kilku dniach zmarł.

Chcesz być święty, bądź posłuszny Świętemu Bogu

Listopad jest szczególnym miesiącem, gdy wspominamy naszych zmarłych. Pamiętajmy o nich, módlmy się za

nich ale nigdy nie usiłujmy „wywoływać ich duchów”. Niech ostrzeżeniem dla nas będą słowa, które Pan Bóg skierował kiedyś do Izraelitów wchodzących na teren Obiecanej Ziemi: „Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by (...) uprawiał wróżby, gusła, przepowiednie, czary; nikt, kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów i widma, zwracał się do umarłych. Obrzydliwy jest bowiem dla Pana każdy, kto to czyni (...) Dochowasz pełnej wierności Panu, Bogu swemu (...) Tobie nie pozwala na to Pan, Bóg twój” [Pwt 18/10-14].

Małgorzata

„Polskie pieśni nabożne”

- ich znaczenie w obronie języka polskiego, wiary i kultury narodowej na Śląsku (1)

Po długotrwałych i wyniszczających wojnach między Austrią a Prusami, zakończonych wojną siedmioletnią i pokojem w Hubertusburgu (1763), Śląsk przeszedł ostatecznie pod panowanie Prus Fryderyka II. Lud śląski nie znał języka niemieckiego. Podstawowym narzędziem porozumiewania się przodków naszych między sobą tak wtedy, jak przedtem, a także i potem - był język polski. W tym języku zwracali się oni do Boga w modlitwie błagalnej i w pieśni nabożnej o lepszy los.

Tu trzeba koniecznie przypomnieć o tym, że to na Śląsku, w „Księdze Henrykowskiej” - łacińskiej kronice z XIV w. przedstawiającej początkowe dzieje Klasztoru Cystersów w Henrykowie (po niemiecku-Heinrichau), udokumentowane zostało pierwsze zdanie polskie: „Daj ut ja pobrusa, a ti poziwaj”. Po naszymu było by to tak: „Dej - niech i jo pobrusza, a ty se terazki spoczni”. „Brusić” znaczy w tym wypadku obracać kamieniem ruchomym po kamieniu statecznym w żarnach, dla mielenia zboża. Żarna pamiętam dobrze z czasów okupacji, kiedy to mełło się zboże potajemnie, w ukryciu, nieraz po całych nocach, dla uzupełnienia przydziałowego pensum mąki chlebowej. Było to wtedy przestępstwo na skutek ujawnienia którego szło się tam, skąd się na ogół nie wracało. Ludzie jednak ryzykowali nie dla zbytku, a dla zaspokojenia głodu. Chciałbym też przywołać z przeszłości narzędzie w kształcie korytka wypełnionego wodą do jednej trzeciej głębokości, w którym obracał się siłą mięśni ludzkich, umocowany na korbie metalowej osadzony, okrągły kamień służący do ostrzenia noży, kos oraz innych narzędzi z ostrzem - był to „brusek”. Wracając do owego pierwszego zdania polskiego, dodać trzeba, że skierował je do żony swej, która po całych dniach mełła na żarnach, mąż Bogwał, by jej ulżyć w tej ciężkiej pracy.

Językowy stan rzeczy na Śląsku pruskim zabranym Austrii po wojnie siedmioletniej, zilustruje następujące zdarzenie. Otóż Fryderyk II w czasie objazdu Śląska postanowił zanocewać pewnego razu w Brzegu. Nazajutrz, gdy wsiadał do powozu, zbliżyła się pewna Ślązaczka, aby poprosić pruskiego monarchę o zwolnienie jej syna ze służby wojskowej. Król odmówił jej prośbie, lecz ona niewiele z tego rozumiała. Przeto prosiła go łamaną niemczyzną, by zechciał jej to po polsku powiedzieć. A władca Prus jakby się usprawiedliwiał, że po polsku nie umie. Ślązaczka nie dała za wygraną mówiąc: „Skoro Wasza Królewska Mość jest królem naszym, niech też po polsku mówić raczy, by to poddani wyrozumieć mogli”. „Słuchajcie - kiedym się mówić uczył, wyście jeszcze poddanymi moimi nie byli” i przystał na prośbę biednej Ślązaczki.

Prawda to czy legenda? To jest bez znaczenia, gdyż obraz stosunków językowych polsko-niemieckich na Śląsku w tych czasach odzwierciedlony tu został bardzo precyzyjnie.

* * *

Rozpoczęła się w państwie pruskim brutalna germanizacja Ślązaków. Zohydzano ludziom ich język rozpowszechnianiem teorii o jego sztucznej genezie głoszącej, że był to język tzw. „wodnych Polaków”- „Wasser Polen”, a więc flisaków zajmujących się spławianiem towarów masowych Wisłą do Gdańska, nazwany przez Niemców „wasserpolnisch”. Flisacy żyli biednie, sypiali najczęściej na swych flisach, bądź też pod mostami. Zakazany był dowóz na Śląsk książek i broszur polskich o treści religijnej. Znaleźli się -oczywista-gorliwi obrońcy i języka Ślązaków, i ich samych., udowodnili oni zasadnie, że gwara śląska mniej się różni od polskiego języka literackiego, niż gwary niemieckie od literackiego niemieckiego.

Jednym z wybitniejszych i odważniejszych obrońców języka polskiego, był pastor Pohle z Tarnowskich Gór. Wydał on w 1791 r. we Wrocławiu broszurkę: „Der Oberschlesier verteidigt gegen seine Widersacher”-(Górnoślązak w walce przeciwko antagonistom) w której zaatakował on zarzuty niemieckie tak odnośnie do gwary śląskiej, jak do poziomu kultury Ślązaków. Nie może w tym szeregu obrońców języka i kultury polskiej zabraknąć uczonego polskiego - historyka, językoznawcy - Jerzego Samuela Bandtkiego-nauczyciela w gimnazjum we Wrocławiu, a od 1811 r. bibliotekarza Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podróżował Bandtkie po Śląsku dla studiów językowych, których

plonem była rozprawa: „Über die polnische Sprache in Schlesien” 1821 („Wiadomości o języku polskim w Śląsku”), z której wynika, że „polski Ślązak nie przekręca bardziej polskiego języka literackiego niż czyni to Ślązak niemiecki wobec niemieckiego języka literackiego.

Z pomocą ludności śląskiej pod panowaniem pruskim przyszedł Kościół Katolicki. Księża uczyli ludzi czytać polskie teksty religijne: pieśni nabożne i modlitwy - służyły one za podręczniki języka polskiego, gdyż takich urzędowo nie drukowano. W sukurs przychodzili im drukarze. Pierwszym i najbardziej zasłużonym był ks. Jan Gałeczka z Olesna. Założył on w 1801 r. w Oleśnie małą drukarenkę, na której drukował ułożone przez siebie pieśni religijne. Najpiękniejszą z nich jest: „Przed Tobą upadamy, Boże, Stwórczo Panie!”. Gałeczka rozdawał też darmo teksty polskie - książki, modlitewniki z tamtejszej biblioteki poaugustiańskiej, zastępujące ludności miejscowej podręczniki szkolne. Drukowano książki polskie głównie z uwagi na potrzeby szkolne w nauczaniu języka polskiego: w Gliwicach, Bytomiu, w Głogówku, Lublińcu i Mikołowie. Niemala część tych drukarni i drukarenek miała, wypuszczając spod pras druki religijne, na uwadze względy handlowe. Nie dbali ci wydawcy i drukarze zarazem o jakość swych druków sprzedawanych w sklepach i sklepikach kolonialnych, leżących na półkach w sąsiedztwie mydła i innych nieciekawych towarów.

Do wybitnych autorów druków o treści kościelno-religijnej należał znany powszechnie, czczony niemal przez pątników, kaznodzieja z Góry Chełmskiej (Św. Anny) ks. Ignacy Lissowski - autor szeroko rozpowszechnionych pieśni „dla pątniczek pątujących na Górę Chełmską”, jak „Anno św. Babko Wnuka, Matko czystej Dziewice”. W „Starym Kościele Miechowskim” Bończyka występuje Lissowski jako de Liszawski).

Młodsza generacja twórców literatury kościelnej: śpiewników i modlitewników dała znać o sobie na przełomie pierwszej i drugiej połowy w. XIX w. Należą do nich: Józef Lompa, młynarz - Karol Piekorzewski, ks Józef Szafrank i najstarszy z nich ks.- Jan Alojzy Ficek - twórca Śląskiej Częstochowy w Piekarach. Ten ostatni, by uchronić się przed służbą wojskową w armii pruskiej, udał się na studia teologiczne do Krakowa. Studiował w Seminarium OO.Misjonarzy i wyświęcony został na księdza przez biskupa krakowskiego - Jana Pawła Woronicza w 1817 r. Ks. Jan Alojzy Ficek władał wyborańską polszczyzną dzięki swym studiom w Krakowie i pod wpływem rozległej lektury literatury polskiej. Szczególnie upodobał sobie „Kazania...” ks. Piotra Skargi jak również „Żywoty Świętych” tegoż autora. Jemu zawdzięczamy wiedeński przedruk „Żywotów...” w ilości 5.000 egzemplarzy. Jan Alojzy Ficek - proboszcz parafii Najświętszej Marii Panny w Piekarach był wrogiem literatury jarmarcznej, odpustowej, przesyconej separatyzmem górnośląskim i zaściankowością. Nie był od owego separatyzmu i zaściankowości wolny nawet znakomity zbiór pieśni kościelnych w języku polskim i niemieckim ks. Józefa Szafranka - proboszcza bytomskiego, przeznaczony dla parafii bytomskiej („Gottesdienstliche Lieder für die Katholische Pfarrkirche in Beuthen O/S. Angeordnet durch den Pfarrer J. S. Bytom 1846). Na takich wzorcach niepodobna wychowywać w duchu prawdziwej kultury chrześcijańskiej, twierdził słusznie ks. kanonik Jan, Alojzy Ficek, dlatego promował najlepsze pod względem językowym, literackim wydania pieśni nabożnych i modlitw. Na pierwszym miejscu stawiał młynarza Karola Piekoszewskiego: „Dostateczny śpiewnik kościelny i domowy wraz z książką modlitewną”. Zbiór ten ukazał się aż 9 razy, dodać należy, że zawierał 522 pieśni i oparty był na materiale ogólnopolskim w tym głównie na „Dostatecznym śpiewniku kościelnym” misjonarza krakowskiego ks. M. Mioduszewskiego, wydanym w Krakowie w 1838 r. Jest to zasługa ks. Jana Alojzego Ficka i jego nieustających związków z Krakowem. Nikt lepiej nie docenił znaczenia i roli „polskich pieśni nabożnych” w życiu zniewolonego narodu niż Norbert Bończyk - twórca śląskiego „Pana Tadeusza”, a więc „Starego Kościoła Miechowskiego” - czemu dał wyraz w pieśni IV w. 621- 638:

„Pieśni polskie nabożne! Wam to Bóg sam chyba
 Tak cudowny dał urok, iż aż do nieba
 Tych uczucia wznosicie, co was czerpią słuchem;
 Kto by słów waszych nie znał, odgadnie je duchem,
 Skoro zadrży powietrze waszą melodyją,
 Gdy do boju wołacie, ostrza wasze ryją
 Serca aż do żywego, dodawając męstwa:
 Waszym ogniom Czech i Lach winni swe zwycięstwa!
 Kto wami prosi Boga, pewien wysłuchania,
 Kto wami płacze, kto w was chowie serca łkania:
 W piersi zimnej, nieczulej jak lód, żal podwoi.
 Wasz balsam zdrowych żywi, chorym rany koi.
 Żeście duchem półświata, stąd się wróg wasz sroży;
 Z wami istnieje naród, a w nim Kościół Boży!”

Na wyjątkową rolę jaką odegrał w rozwoju literatury kościelno-religijnej na Śląsku „Dostateczny śpiewnik ...” Piekoszewskiego wskazał w „Słowie wstępnym” do nowego wydania modlitewnika - „Skarbiec modlitw i pieśni” Księgarni św. Jacka w Katowicach, metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń. We wskazanym szkicu wstępnym ujął ks. Arcybiskup całość zagadnienia rozwoju modlitewników i śpiewników, po prostu książeczek do nabożeństwa na Śląsku z głęboką znajomością zagadnienia. Nowe wydanie, „Skarbcza modlitw i pieśni” stanowi osiągnięcie edytorskie klasy europejskiej.

Alfred Mura

Grupa Modlitewna Miłosierdzia Bożego
zaprasza w każdy piątek
do naszego kościoła na spotkania modlitewne
w godzinie Miłosierdzia Bożego
od 15.00 do 16.00
(wejście od kaplicy św. Anny)

ZAPRASZAMY

do wspólnego odmawiania Koronki do Miłosierdzia Bożego
i Drogi Krzyżowej

Po naszymu

Piyknie Wos witom goście przyjociele. Nadeszły długie chłodne wieczory, niekierzy ludzie nie wiedzom, co zrobić z wolnym czasem. Jo jak mom kupa wolnego czasu to czytom książki. Ani już dobrze nie pamiętom o czym była łostatnio gawęda, ale dzisio bydzie o pożyczaniu. A przyszołech na to idyjo skirż tego, boch niedowno chcioł se pożyczać odjednego znajomego książka. Wyim, że łon ta książka mo, a mie sie zachciało żeby se jom przeczytać. U tego istnego ta książka leży za szkłym i żodyn do nij ani nie zajrzy. Ale właściciel tej książki, człowiek akuratny, powiedział mi, że łon swoje książki bardzo szanuje . I zarecytował mi takie przysłowie: „Dobry zwyczaj – nie pożyczaj”, a za chwila mi jeszcze przypomniał, że „przysłowia som mądrościom narodów”. Jo tyż nie chcioł być głupszy łod niego i chciołech się pokwolić, że się tyż troszka znom na przysłowiach, czyli mądrościach narodów i zadeklamowolech mu takie przysłowie: „Lepszy wróbel na dachu, niż kanarek w głowie”. Nie bołech pewny, czy aby jest takie przysłowie. Mojimu znajomemu musiało sie nie zdać to przysłowie, bo mi padoł, a kogo to mosz na myśli z tym kanarkiem w głowie. A jo mu po chwili godom „komu w drogę, temu czas” i tak my sie jakoś po cichu rozešli.

W doma siod zech sie przy łoknie i zaczonech medytować czy te porzekadło „Dobry zwyczaj - nie pożyczaj” jest dobre i pozytywne. Czy tyn mój znajomy mioł prawie. Godo sie tyż, że każdy medal mo dwie strony. Som też takie rzeczy, co z każdej strony som jednako warte. Ale przeca to nie jest jedno kierom stronom się obroci obrozek do ściany, a kierom ku izbie, chyba że obroz namalował jakiś nowoczesny malyrz. Jak ktoś opacznie rozumi przysłowia, że inkszym się nimo niczego pożyczać, to sie sprzeciwo Pismu Świątymu i słowom św. Pawła: „Drugim chętnie użyczaj”.

Przysłowie obrocone na opak to dobro wymowka do ludzi nieżyczliwych i sknyrów. Kto nigdy drugim nie chce niczego pożyczyć, tyn ni mo ducha krześcijańskiego, a choćby umioł i pięć litanii na spamięć. Ale som tyż tacy

„nałogowi pożyczacze” co bez ustanku coś pożyczają, a nigdy nie oddowają. Jak się takigo dobrze zna, to się mu też pożyczać nie musi, bo łon się sam siebie ciśnie do biudy i do łostudy.

Bezmała, że sam takie rzeczy, kierych się ni mo drugim pożyczac: jegły, brzytwy, sikery, noża i czegoś tam jeszcze. Jo tam nie wierza w takie powiarki, bo jo pożyczom wszystko, ale nie pożyczom fajki, konia i paryzola – nie pożyczom, bo ich nie mom. Co się tyczy książek, to je prowda, że ich trza szanować, ale przede wszystkim trzeba je czytać. Jo nigdy książki pożyczonej nie trzymia długo, yno tak długo, aż jom przeczytom, ale nigdy dłużej. Powiedźcie Wy sami co jest lepi: żeby tako „Pieśń o Bernadecie” leżała w doma, abo żeby szła z ręki do ręki, od człowieka do człowieka.

Som tyż tacy ludzie, co cołkie życie yno swoje szanujom. Inkszym by nie pożyczali boby zapsuli. Znom takich ludzi co majom maszynka do krocio chleba, ale chlyb krejom nożym, żeby maszynki nie zniszczyć i na prądzie się oszczędzić. Kaj tu jest rozum? Nie padom żeby naskwol coś psuć abo niszczyć. Som tyż tacy ludzie co by nic od inkszych nie pożyczali, a drugim by też nie dali i wydowo im się, że som doskonali. W takich ludziach siedzi „pycha co ich rozpycha”. Łon od żodnego nic nie chce i żodnymu nic nie do, ale przeca to nim ma po krześcijańsku. Takie pożyczanie i pomaganie jedyn drugimu przyczynio się do miłości bliźniego. Nieroz takim uczynkiem sprawi się radość sobie i tymu drugimu. Przyczynio się to do somszedzkii zgody i dobrego współycio. Nojlepiej we wszystkich sprawach trzeba się trzymać złotego środka i wtedy bydzie dobrze.

Wic:

Spotyko się dwóch znajomych.

Pożycz mi 20 złotych – godo piyrwszy.

Ale mom yno 10 złotych – godo drugi.

To dej te 10 złotych, a 10 mi bydziesz winien...

Mijcie się dobrze, a nie starejcie się za dużo.

Alojz

Autor naszej gazetki pan Alojzy Krawczyk znalazł się w gronie 13 finalistów konkursu Radia Katowice „Po naszymu, czyli po śląsku” o tytuł Ślązaka Roku 2001. Serdecznie gratulujemy sukcesu i życzymy powodzenia w walce o ten i inne laury. /red/

„Pieśń o Bernadecie”

W sąsiedztwie Louis Bouriette mieszkał w Lourdes inny jeszcze człowiek. Myślom jego nigdy nie było obojętne źródło w Massabielle, źródło przy grocie. Był to burmistrz miasteczka pan Lacade'. Cierpiał na nadmierny apetyt przy słabej wydolności żołądka, co powodowało bezsenność. Podczas długich, nieprzespanych nocy roztrząsał interesujące zagadnienie: Dlaczego Tivier zarabiał od czasu, gdy cesarz przyjeżdżał do Vichy na kurację, setki tysięcy na wysyłce wody mineralnej ze źródła niczym nie różniącego się od tych, jakie i tu w Massabielle występują. To są identyczne źródła, z tych samych pokładów. Dlaczegoż więc to samo, co możliwe jest w Vichy, staje się niemożliwe w Lourdes?

Wiele spośród znakomych dawniej uzdrowisk Europy ma podobnie mityczny początek. Lacade' śni już o prospekcie, który rozprowadziłby w stutysięcznych nakładach. W druku takim mógłby obeznany z rzemiosłem pisarskim człowiek opowiedzieć na przykładzie Hyacinthe de Lafites sławną, poruszającą historię zwykłej, prostej dziewczyny, i o tym jak zaczęło bić ze skał źródło w Massabielle.

Jak każdy dobry człowiek interesu trzyma Lacades' swoje plany w tajemnicy. Wysyła więc swych dwóch adiutantów potajemnie, by napełnili butelki świeżo odkrytą wodą. Podobnie w głębokiej tajemnicy trzyma wyniki z badań wody ze źródła w Massabielle, uzyskane przez studziennego miejskiego. Źródło ma wydajność 122 tysięcy litrów dziennie. Tego wystarczy, by wzbogacić się, tak jak Trivier. Lacade' ma w miasteczku Trie niedaleko Tarbes, dobrego przyjaciela-aptekarza - nazywa się Latour. Otrzymał on od burmistrza jedną butelkę wody źródlanej z prośbą o zbadanie jej natury chemicznej, a także wartości przydatnych w medycynie.

Podprefekt przybywa umyślnie do Lourdes, aby wydać ostatnie zarządzenia na nadchodzący czwartek, który zamyka drugi tydzień objawień. Brygadierzy żandarmerii przekazali ludności zalecenie, aby była gotowa przybyć do

Lourdes już w środę nocą. Utrzymanie porządku jest bowiem problemem technicznym o pierwszorzędym znaczeniu. Część prasy paryskiej oczekuje niesamowitych zdarzeń. Istnieje możliwość powtórzenia się wielkich niegdyś machinacji i intryg oszukańczych „Jezusowców” w kościołach Rzymu, na jakie nie odważył się nikt już potem. Przygotowano na ów czwartek wielki, nie mający dotąd równego sobie, program w teatrze. Wzruszająca historia głupawego dziecka pasterskiego okazała się, przy dokładniejszym śledzeniu rozwoju akcji, dekoratywnym wynalazkiem propagandy. Bernadeta Soubirous nie została ukazana wcale jako dziecko ludu wiejskiego, lecz jako w najwyższym stopniu zgrabna i obrotna mieszcza, wychowana i przygotowana do roli, jaką narzuciła jej propaganda, w jednym z żeńskich klasztorów. Na domiar złego prefekt baron Massy zarządził depeszą, że grota ma być we dnie i w nocy strzeżona.

Przyływ ludu zaczyna się już o północy. Jest dotkliwie zimno. Pojawia się coraz więcej ognisk. Tylko grota w Massabielle pogrążona jest w całkowitej ciemności. Pojedyncze światełka, pojawiające się tu od czasu do czasu, to ślepe latarki żandarmów zmieniających się na warcie. Na ogół panuje tu atmosfera mniej mistyczna, mniej kościelna niż zabawowa. O świcie około godziny piątej Jacomet naliczył od siedmiu do ośmiu tysięcy ludzi. O szóstej było ich już 12 tysięcy, a o siódmej około dwudziestu. Cała dolina jest kolorowa od tej masy ludzkiej. Czerwone i białe kapulety kobiet, jasno-niebieskie czapki mężczyzn z Bearn, ciemne czapki Basków, uniformy dragonów - to wszystko widziane z góry, robiło wrażenie kwiecistego widoku ludu tej wiosny Bożej. Miały też tam swoich wysłańców „Koła Oświecenia i Postępu”. Prawie cała „Cafe Francais” opustoszała. Jedyłą władzą pozostającą w domu jest kler.

Gdy zbliżyła się Bernadeta, masy zebranych przeszły jak wichur szturm oklasków. Żandarmi z Lourdes stali się znów, wbrew woli, jej gwardią przyboczną. Komisarza policji, gwoli ukarania nobilitowano do godności herolda, marszałka dworu „tej wariatki”, która całą Francję ośmieszyła. Musiał on przeto dla kary torować drogę na scenę swej głupoty, co zapłacić trzeba było marszem i przeciskaniem się przez rzesze zebranych. Bohaterka spektaklu grała swą rolę świetnie, jednak nie umiała sławy swej wykorzystać. Serce dziewczyny było nadto strachem przejęte, by znaleźć w sobie miejsce dla innej reakcji.

Czy też ten czwartek będzie ostatnim, czy przyniesie koniec owemu miłosnemu obdarzeniu? Bernadeta już pada na kolana. I woła: „Pani przyszła! Na kolana!”. Gdy rozniosła się ta prawie niesłyszalna komenda, rzuciło się tych nieomal dwadzieścia tysięcy tam obecnych z miast i miasteczek, na kolana. Za nimi stopniowo padali na kolana żandarmi jeden za drugim. Bernadeta pozdrawia, uśmiecha się i żegna wielkim krzyżem. Nadto nie wydarzyło się nic takiego, co mogłoby zadowolić olbrzymie oczekiwania ludzi. Wszystko pozostało przy zwykłym oficjum: zucie ziół, picie wody, mycie się w wodzie z cudownego źródła, odmawianie różańca, wzajemne pozdrawianie się, uleganie nastrojom przerażenia. Po upływie pół godziny wszystko się skończyło, a mimo to odgłosy poparcia nie były słabsze niż przedtem. Bernadeta podnosi się z klęczek. Jej oblicze promienieje szczęściem. Matka, siostra, ciotki i Millet oraz Jeanne Abadie' - wszystkie one napierają na nią z pytaniami: „Co ci powiedziała?”, „Czy jeszcze przyjdzie?”, „Czy była tu po raz ostatni?”, „Czy masz nadal chodzić do groty?”.

„Tak, ona znów przyjdzie. Ale ja nie mam już do groty przychodzić”.

„A kiedy ona znów przyjdzie?”

„Ach! Powiadomi mnie o tym” - rzecze Bernadeta.

„A jak cię powiadomi?” - pyta ciocia. Ciasne uliczki Lourdes rozbrzmiewają radością dwudziestu tysięcy.

W drodze powrotnej ziomkowie Bernadety wzięli ją do środka orszaku, między siebie, by nie porozrywała ją na sztuki miłość wieśniaków. Tylko z wielkim trudem udało im się prześlizgnąć do Cachot. Dopiero tam odsłoniła się przed Bernadetą największa tajemnica dnia tego, która zdawała się nie być tak ważna dla niej. Mama Nikolau bada Bernadetę nadal. Czy Dama utrzymuje ciągle jeszcze w tajemnicy swe nazwisko? Bernadeta zastanawia się. Potem mówi: „Ja nie pytałam ją głośno. Jednak ona spostrzegła, że pytam. Dlatego zarumieniła się nieco i powiedziała coś czego prawie nie mogłam dosłyszeć. Ona powiedziała ...”.

Dlaczego zwlekasz z odpowiedzią? - Wtrąca Nikolau.

Ona powiedziała: <Ja jestem Niepokalanie Poczęta>. Z rozpalonymi oczami Nikolau odchodzi od tej rozmowy. Ale opowiedziała o tym jednej znajomej, z którą spotyka się w prasowni. Ta pozostawiła swą bieliznę do prasowania na stole i poleciała do znajomej, która trzepała dywany. Ta znów udała się do pani Millet. Tam zapada postanowienie powiadomienia niezwłocznie o tym Abbe' Pomiana. Ten z kolei udał się ze sprawą tą do Abbe' Marie' Dominique Peyramale, dziekana i proboszcza w Lourdes.

tłumaczył Alfred Mura

August Scholtis

- jego twórczość literacka na warsztatach germanistów niemieckich i polskich na sesji międzynarodowej w Łubowicach k. Raciborza w dniach od 23 do 27 września 2001

* * *

Uczestnikami sesji byli germaniści polscy i niemieccy - przewodniczyli :prof. dr G.B. Szewczyk z Uniwersytetu Śląskiego oraz prof. dr B. Witte z Düsseldorfu. Obrady rozpoczęto od spotkania z ks. Rzegą - proboszczem Łubowic, który przedstawił Gościom „Dziedzictwo łubowickie Eichendorfa”.

Kto to był August Scholtis? Urodził się w Bolaticach na Górnym Śląsku (dzisiaj Czechy), zmarł w 1969 r. w Berlinie. Był chłopskim samoukiem po kilku klasach szkoły ludowej. Podstawy wiedzy humanistycznej zdobył pracując w kancelarii śląskich dóbr księcia K.M. von Lichnowsky. To był jego uniwersytet. W 1927 r. zdobył nagrodę Śląskiej Rozgłośni Radiowej we Wrocławiu za nowelę „Nachruf”. Stosunek Scholtisa do problematyki śląskiej był wyważony, inny niż pisarzy śląskich obszaru niemieckiego o poglądach szowinistycznych. Sięgał do źródeł konfliktów narodowościowych na Śląsku. Pisarze śląscy - szowiniści zarzucali mu, że w twórczości jego obok Niemców, Czechów i Morawian występują Polacy, i że autor obdarza ich sympatią. Scholtis nie mógł, a może i nie chciał - pisał W. Szewczyk w „Literaturze niemieckiej w XX w.”- wyrzec się kompleksów śląskości, jak czynili to pisarze, którzy przybyli na Śląsk z Niemiec. Rzeczą zrozumiałą jest, że nie mógł on w takiej sytuacji oczekiwać sympatii tym bardziej ze strony hitlerowców. Wytykano mu, by go bez reszty pognebić - nawet brak znajomości języka niemieckiego. Dotyczyło to powieści „Huta Żelaza” („Eisenwerk”). Dotknięty do żywego Scholtis zareagował na te szykany listem do redakcji „Deutsche Literatur”, a oto celniejszy fragment z owego listu:

„Wszystkie moje książki i artykuły dam do przejrzania Izbie Piśmiennictwa Rzeszy i okaże się, że naród niemiecki potwierdzi, iż wypełniam swój obowiązek, tym więcej że ukończyłem jedynie małowartościową pruską szkołę powszechną, w której nieodpowiedzialny kierownik podczas nauki języka niemieckiego używał mnie do macania kur i oporzędzania krów [...]. Mam niemieckie nazwisko, a mówię jak cała moja rodzina i mieszkańcy pogranicza słowiańskim narzeczem...”.

Na jedną książkę Scholtisa należałoby tu jeszcze zwrócić uwagę. Chodzi tu mianowicie o książkę autobiograficzną - „Ein Herr aus Bolatiz” („Pan z Bolatic” - czeskie „Bolatice”, miejsce urodzin Scholtisa). Wydał ją w 1959 w Monachium.

Po wojnie Scholtis „przeszedł” - podobnie jak wielu jego towarzyszy po piórze - przez Berlin Wschodni, jednak w końcu zamieszkał w Berlinie Zachodnim. W tym okresie napisał jeszcze zbiór opowiadań o tematyce górnośląskiej: „Die Katze im schlesischen Schranck” („Kot w górnośląskiej szafie”), w której ukazał ten jego Śląsk zamieszkały przez „warstwę pośrednią” podkreślając przywiązanie i miłość do tej krainy nie tylko „lat dziecinnych”, czym naraził się ziomkom i odwetowcom. W 1961 roku Scholtis odbył podróż do Polski. Jej plonem była powieść: „Die Reise nach Polen”, wydana w 1962 r. Autor nawiązał kontakty z prawdziwie polskimi ośrodkami kultury polskiej, w Niemczech, jak „Mickiewicz Blätter” i „Deutsch-Polnische Hefte” współtworzącymi pomost między Polską i jej bogatą kulturą duchową.

Spiritus movens Konferencji była pani prof. dr G.B. Szewczyk z Uniwersytetu Śląskiego. Uczestniczyli w tym sympozjum naukowym tacy germaniści polscy, jak prof. dr N.Honsza z Wrocławia (pochodzi z Wodzisławia Śl.), prof. dr Z. Mielczarek - UŚ; prof. dr K.A. Kuczyński z Łodzi, prof. dr E. Klin z Zielonej Góry. Stronie niemieckiej przewodził prof. dr B.Witte z Düsseldorfu. Nadto udział w tym bardzo wartościowym przedsięwzięciu naukowym brali: prof. dr G.Cepl - Kaufmann (Düsseldorf), prof. dr J. Egyptien z Aachen, prof. dr L. Pikulik z Trier, dr I. Stupek z Ostrawy oraz kierownik naukowy i wydawca „Osteuropa Forschungsstelle” przy Uniwersytecie w Dortmundzie - dr Johannes Hoffmann. Liczna była reprezentacja młodzieży naukowej po obu stronach. Całotygodniowe obrady odbywały się w powstałym na gruzach ojcowizny Josepha von Eichendorfa hotelu. Gości witał z cokołu pomnika - sponiewierany niejedną raz w Raciborzu, gdzie przedtem stał - sam Joseph von Eichendorf, zapraszając wdzięcznym gestem „na gościń”. Spojrzałem przez szczyby muru zamkowego, by sprawdzić realizm Bieńkowego pisania („Gleiwitzer Kindheit”, „Gliwickie dzieciństwo”) czy stamtąd naprawdę widać rybnicki krajobraz węglowy. I rzeczywiście - na horyzoncie bodzie niebo kolosalna czarna piramida.

Na pożegnanie chórek miejscowych gimnazjalistek pod „batutą” Pani i przy akompaniamencie organów elektrycznych zaśpiewał dla nas kilka pieśni - wierszy Eichendorfa, naturalnie po niemiecku, i co mnie mile uderzyło - dziewczęta mówiły, po koncercie już, biegle z naturalną swobodą, językiem Eichendorfa. A teraz na pożegnanie z Eichendorffem pierwsza zwrotka z jego wiersza: „Die Heimat (An meinen Bruder)” „Rodzinne strony (Mojemu bratu)” w tłumaczeniu Bolesława Lubosza:

Pamiętasz zamek ów na wzgórzu ciszy?

Róg mrocznie kusi-czyżby nas wołał już?
Nad otchłań sarna spiesz,
Szumi kusząco las gdzieś z przepastnych snów.
Och ciszo nie budź, bo jest mi dziwnie znów
Jakby gdzieś w dole ból się biesił.

Pamiętasz ogród ów? Wraz z wiosny tchnieniem
Chodzi tam dziewczę i chłodnym śladem dróg
Przenika przez samotność;
Lot strumienia budzi z czarownym śpiewem
Traw, kwiatów i drzew, co wabią wspomnień tłum,
Który jest dawnych czasów radością.

O szumcie zdroje wraz z koronami drzew!
Choć byś w szaleństwie dnia szukał przetrwania-
Nie zaznasz spokoju jak w śnie.
Wszędzie cię sięgnie tajemne śpiewanie,
Nie ma ucieczki dla ciebie i mnie.
Zaklętych kręgów wytrwale zmaganie-

Alfred Mura

Podróż przez Ziemię Świętą (8)

Leszek Kukulka

KAFARNAUM

„I kto by przyjął jedno dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje. Lecz kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza”
(Mt 18, 5 – 6).

Kafarnaum położone jest nad brzegiem Jeziora Galilejskiego, 4 km od miejsca, gdzie wpada do niego Jordan, na drodze do Damaszku. Miasto posiadało urząd celny oraz rzymski posterunek wojskowy o dużym znaczeniu. W okresie swojej działalności Jezus, po opuszczeniu Nazaretu mieszkał w Kafarnaum, gdzie nauczał w synagodze (Mk 1, 21). Był czuły na ból i cierpienie, dlatego też ukazywał ludziom za pomocą cudów miłosierdzie Boga. Uzdrawił trędowatego, teściową Piotra, sługę setnika i wielu innych (Mt 8, 1-15). Należy wspomnieć jeszcze: uzdrowienie paralityka (Mk 2, 15); wskrzeszenie córki Jaira (Mt 9, 23 – 25); oraz kobietę cierpiącą na krwotok (Mt 9, 20 – 22). Pomimo tak wielu cudów i znaków Kafarnaum oraz inne okoliczne miasta ściągnęły na siebie surowy sąd i „biada” Chrystusa: „*A ty, Kafarnaum... aż do otchłani zejdziesz. Bo gdyby w Sodomie działały się cuda, które się w tobie dokonały, zostałyaby aż do dnia dzisiejszego. Toteż powiadam wam: Ziemi sodomskiej lżej będzie w dzień sądu niż tobie*” (Mt 11, 23 – 24)

To proroctwo spełniło się: Kafarnaum zostało zniszczone i nie pozostało nic, tylko ruiny i gruzy rozproszone wzdłuż jeziora. Dwóch archeologów niemieckich zaczęło odkopywać Kafarnaum w 1905 roku. Ich pracę kontynuowali francuscy w 1926 i 1968. Najważniejsze odkrycie to synagoga, która według profesora Albright'a pochodzi z 224 roku i została skonstruowana na fundamentach jeszcze starszej synagogi. Przypuszcza się, że konstruktorem był setnik rzymski, którego sługa został uzdrowiony przez Jezusa na prośbę Żydów (Łk 7, 4 – 5).

Obecność symboli rzymskich na rzeźbionych blokach kamiennych znalezionych w Kafarnaum, połączonych z symbolami żydowskimi, jak: Menorah, Shofar, Gwiazda Dawida czy Arka Przymierza, usprawiedliwiałaby taką interpretację. Dzięki wykopaliskom pod starym, ośmiokątnym kościołem archeologowie doszli do bardzo ważnego stwierdzenia: sanktuarium, które zostało tu znalezione, prawdopodobnie było „Domem Piotra”. W IV wieku dom ten został powiększony i służył jako „domus – ecclesiae”.

/LK/

Apokalipsa pędzłem

„Jeździec z podniesioną wysoko wagą oraz anioł zwiastujący swą trąbą spadającą z nieba płonąca pochodnię, to treść malowidła, które można zobaczyć na sklepieniu naszego parafialnego kościoła. Licząc od strony wejścia jest to trzecie w kolejności malowidło. Przedstawia skutki otwarcia trzeciej pieczęci i wystąpienia trzeciej trąby, które w swej proroczej wizji ujrzał św. Jan”.

Na cmentarzu

1 listopada w Uroczystość Wszystkich Świętych spotkaliśmy się na parafialnym cmentarzu. O godz. 15.00 obok krzyża w centrum cmentarza odprawiono jak co roku Mszę św. Z kolei wieczorem młodzież oazowa przygotowała czuwanie modlitewne.

By można było się spotkać we wspaniałej scenerii cmentarza konieczne było jego posprzątanie. Wielkie sprzątanie przeprowadzono w sobotę 27 października w godzinach porannych. Składamy serdeczne „Bóg zapłać” tym wszystkim, którzy wzięli udział w pracach porządkowych.

Niezależna Drużyna Harcerzy Starszych
Z A P R A S Z A
26 listopada na godz. 18.00 do harcówki
na sobotni wieczór z cyklu
„Takie moje wędrowanie”
- pokaz slajdów Aleksandra Króla i Andrzeja Ostrowskiego
STOPEM PRZEZ IRLANDIĘ

„Serce Ewangelii” miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku-Boguszowicach + Redaguje: zespół parafian + Redaktor prowadzący: Krystian Dziurok, ul. Małachowskiego 60, tel. 42-20-256 + Adres redakcji: probostwo parafii NSPJ, ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + Internet: www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl + Nakład: 1.400 egz.
